Rok IV. Kraków-Podgórze, niedziela 25 marca 1906. Nr. 82.

Cena nru wszędzie
3 ct. (6 hal.)
PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z Królestwa Polskiego.

Zapowiedź strejku rolnego.

Podług zapowiedzi warszawskich organizacyj socyalistycznych, generalny strejk rolny rozpocznie się mniej więcej za tydzień. Nie wiadomo, rzecz prosta, czy spełnią się te przepowiednie i jakie rozmiary przybierze strejk zapowiedziany. To tylko jest pewne, że w dość znacznej liczbie majątków ziemskich służba folwarczna stawia dzisiaj jeszcze stanowczy opór agitatorom socyalistycznym, podburzającym ją do strejku. Kwestyą jest jednak, czy wytrwa ona w tej opornej postawie i wtedy, gdy pożar wybuchnie rzeczywiście i ogarnie sąsiednie majątki. Z drugiej znów strony nadchodzą wiadomości, że w niektórych okolicach włościanie przyrzekli swą pomoc właścicielom większych majątków na wypadek bezrobocia służby folwarcznej i robotników rolnych.

Dla informacyi dodajemy, że na zjeździe ziemian w Pułtusku w sprawie służby folwarcznej uchwalono jako normę następujące płace: dla fornala lub rataja łącznie z „posyłką" pensyi 28 do 30 rubli rocznie; ordynacyi minimum 11 korcy zboża w tem pszenicy i grochu dwa korce; pod kartofle 200 prętów ziemi lub 100 prętów i 15 korcy kartofli, lub wreszcie, gdzie się kartofle nie udają, zamiast ziemi 25 korcy kartofli gotowych. Nadto przyznano każdemu ze służby dworskiej prawo utrzymywania na dworskiem jednej, a obarczonym liczniejszą rodziną dwóch krów, wreszcie półtrzecia sążnia drzewa opałowego. Dla służby zapasowej wyznaczono rocznie dla kobiet najmniej 57 rs., dla mężczyzn 69 rs. Mieszkanie ma mieć każda rodzina służby folwarcznej oddzielne.

Z caratu.

Chuligańska Duma.

Jakiś dobrze poinformowany dygnitarz powiedział redaktorowi „Grażdanina", ks. Meszczerskiemu, że utrzymuje się przekonanie, iż większość Dumy będzie chuligańska.

„Hr. Witte — mówił ów dygnitarz ks. Meszczerskiemu — ustąpi, jeżeli nie dziś, to jutro. On musi ustąpić. I wszystko wówczas będzie zależało od tego, kto zostanie jego następcą. Wymieniane nazwiska kandydatów nie brzmią poważnie. Powinien być mianowany taki, którego osobiste przymioty odpowiadałyby przymiotom Dumy".

„To jest, jakim to przymiotom?" – zapytał ks. Meszczerski.

„Duma będzie się niewątpliwie składała w większości z chuliganów różnego gatunku. Dlatego potrzeba jej przeciwstawić „Dzierżymordę" (dosłownie!), któryby umiał ją albo okiełznać, albo rozpędzić".

Jeżeli to prawda, co ów dygnitarz mówił ks. Meszczerskiemu, to zaiste nieszczególne perspektywy otwierają się przed młodą Dumą.

Głód w Rosyi.

Z rozpoczynającym się przednowkiem głód w Rosyi centralnej przybiera coraz straszniejsze rozmiary. Obecnie objął on już 23 gubernij centralnych, z których nadchodzą wiadomości o niewysłowionej nędzy chłopów.

Dla przykładu przytoczymy wyjątki z korespondencyi w „Russkich Wiedomostiach" z gubernii kazańskiej. „To, co ujrzałem w Spaskim powiecie w Bałykułach, przeszło wszelkie moje oczekiwania. W każdej prawie chacie leżą chorzy na tyfus głodowy i szkorbut. Tu dwóch chorych, tam trzech, w jednej zaś chacie na pięciu jej mieszkańców, czterej chorują na tyfus. Wszędzie widzisz tylko łachmany. O chatach mówić nawet nie warto. Często wchodzi się do jakiejś ciemnej nory, ponieważ okienko zawalono nawozem dla oszczędzenia ciepła. Powietrze w takiej chacie jest wprost nie do zniesienia".

„Wielu sprzedaje nędzne resztki żywego inwentarza, aby kupić opału i zboża. We wsi Leptiewka na 119 gospodarstw jest tylko 22 krów, w Jumrałach na 66 gospodarstw jest jeszcze 12 koni i 6 krów. Zboże, które wydaje rząd, wystarcza tylko na 25 dni i to dzielone na bardzo skromne porcye. Pięć do sześciu dni w miesiącu połowa chłopów literalnie nic nie je. Szczególniejsze spustoszenie



Siedzący trup. (Patrz: „Ze świata": Kronika ilustrowana).

szerzy głód wśród dzieci i starców. Dzieci mrą literalnie jak muchy. W ciągu ostatnich 8 lat liczba dzieci w wieku szkolnym zmniejszyła się o 25 do 45 prc.".

Obawa życia.

Obawa życia! — ta choroba starych cywilizacyi, już ogarnia coraz więcej Europę. Pisarz francuski Henry Bordeaux wziął tę chorobę społeczną za temat swej powieści „Peur de la vie".

Bo obawa życia, to cecha dusz słabych, lękliwych, a jedynie spragnionych.. egoistycznego spokoju. Aby się nie narazić na trud, wolą cierpieć niedostatek. Boją się wszystkiego. co jest niebezpieczeństwem, zapałem, ofiarą. Wchodzą w skorupę ślimaczą. wyrzekają się nawet szczęścia i miłości, jeżeli potrzeba je z d o b y w a ć. — Szare życie i wygoda senna, płaska — to ich ideał.

Gdy przychodzi wybrać karyerę, młody człowiek od razu obiera.. *urząd*. Wygodne, spokojne życie, zajęcie bez ryzyka i emerytura na starość. Obawa życia wstrzymuje od *małżeństwa*. O ileż wygodniej i spokojniej nie żenić się wcale lub, jeżeli się na to decyduje, aby rodzinę założyć, to nie na podstawie uczucia, ale układu pieniężnego. Ani mąż ani żona nie umieją się zdobyć na proste szczęście: trzeba im zbytku i tysiąca dodatków niepotrzebnych, unika się rodziny licznej, obawia większej ilości dzieci, a jedynaka psuje się i rozpieszcza dla własnej przyjemności, wychowując go na egoistę.

Obawa życia, która wisi jak miecz Damoklesa nad egzystencyą jednostki, paraliżuje społeczną działalność. Człowiek spragniony wygody usuwa się w zacisze. Kapitały swoje składa w bankach zagranicznych, śledząc z uśmiechem lekceważenia wysiłki śmiałków, dążących do odrodzenia kraju przemysłem, czy intenzywnem rolnictwem.

Roosevelt, który jest przedstawicielem śmiałości, cechującej nowy sąd — mówi: „W tem życiu nie dojdziemy do niczego inną drogą — jak przez wysiłek. Naród może tylko wtedy istnieć, gdy mężczyźni i kobiety prowadzą życie odważne, proste i mężne, gdy dzieci są wychowane nie dlatego, aby były zabawką, ale przyszłymi działaczami. Muszą być wszyscy od dzieciństwa zaprawieni nie ku szukaniu wygody, ale ku przezwyciężaniu trudności. Człowiek powinien się radować, gdy staje przed pracą, godną męskiej śmiałości".

Poznajemy teraz powieść, napisaną przez człowieka tak głęboko rozumiejącego konieczność odwagi i czynienia ofiarności z siebie.

Pan Bordeaux przedstawia w niej dwa światy: Jeden pełen elegancyi, zbytku i dowcipu, to świat, który się wzoruje na Paryżu. Kobiety zabijają czas ozdobnem próżnowaniem i wzajemną rywalizacyą; panny albo flirtują zawzięcie i ze śmiechem wyrzekają się uczucia, byle zrobić dobrą partyę, albo cofają się za lada przeszkodą. Panowie spragnieni wygody, grają w karty, jedzą dobre obiady...

Autor wprowadza nas do Sabaudyi.

Na tle tych gór śnieżystych, w świeżej a ostrej atmosferze, chronią się stare tradycye. Taką starodawną. pełną cnót i męstwa oazą, to rodzina dr Guibert. On sam padł ofiarą swego zawodu, ale jego żona przechowuje tradycye rodowe i ona to, prawdziwa matka rodu, strzeże ogniska cnoty domowej.

Liczna rodzina wyrosła pod cieniem zacnego domu Guibertów: Dwóch synów zdobywa w Tonkinie usilną pracą niezależny byt, jedna córka w klasztorze jest Szarytką, syn najmłodszy, chwała i pociecha matki, walczy w Afryce, odznaczając się na polu bitew. Stare gniazdo opustoszało, tylko Paula została w domu, dumna i bez skargi, znosząc po śmierci ojca ruinę majątkową i tę zmianę ludzi, jaka się objawia dla obydwóch samotnych kobiet. Pani Guibert znosi wszystko z pogodą.

Ta pani Guibert ma pozory bardzo skromne i bardzo proste i najchętniej usuwa się w cień, lękając się mimowoli zetknięcia z światem gwarnej elegancyi i... próżności.

Jest to słuszne przeczucie. Świat nie rozumie takiej skromności.

— Jakież to życie, które ona pędzi? — pyta z ironią młoda panna, słysząc, że pani Guibert nigdy nie była w teatrze.

— Życie, któregoby pani przeżyć nie potrafiła — żyła tylko dla drugich — odcina się jej młody oficer.

— Ależ to nie jest życiem!

— Tak pani sądzi? Ja myślę, że ona bardziej je zużytkowała, niżby pani to potrafiła w stu latach. Ruszać się a niepokoić to nie jest to samo. Do jakiegoż wysiłku jest pani zdolną? Czyż potrafiłaby pani bodaj wyjść za mąż z miłości?

— O nie, bez majątku nie! Po cóż, aby wegetować nędznie w perkalowych sukienkach? — powiada co prędzej piękna Izabella Orlandi.

Panny w tym świecie nie umieją nic czynić, ani na nic się zdobyć, choćby dla własnego szczęścia. Dobra i słodka Alicya Delaurent za pierwszą trudnością wyrzeka się miłości bohaterskiego oficera Marcelego Guibert. Daremnie młodzieniec zaklinał ją, aby zdobyła się choćby na bierną obronę swej miłości i czekała na niego. Alicya lęka się matki; boi się wszystkiego. Nie wie nawet, że wielką jest moc nasza nad losem życia, jeżeli chwycimy ster jego silną ręką. Marceli Guibert nie daje się złamać strasznym zawodem. Wraca do Afryki i tam okrywa się sławą. Lecz zdradliwa śmierć czyha na niego i zabiera go tak, jak o niej marzą żołnierze — w chwili walki zwycięskiej.

I teraz pani Guibert ugnie się, ale nie złamie. Ma jeszcze dość siły, aby zapewnić szczęście Pauli i ofiarą z siebie je okupić. Wie, że młoda para nie miałaby podstawy materyalnej dla bytu we Francyi, wyprawia ich do Tonkinu, nie pomna na własną starość osamotnioną. Owszem, pogodny i silny duch tej kobiety zdobywa się jeszcze na miłosierną otuchę dla tej Alicyi, która tak serce jej syna

---

Franek Saper Wałęga.

—o—

(Dokończenie).

Marcysia sie obeźrała, spojrzała nań smutnemi ślepiami — ale poszła dalej słowa nie rzekłszy.

Ha no, nie było tu co robić. Splunął Franek i posed.

Dni szły, a on opuścił się zupełnie, roboty zaniechał, włóczył się jak tuman, pił i spał. Słyszał o weselu Marcysi, ale go to już nie obeszło. Jeno rosła w nim jakaś zawziętość, złość wściekła przeciw tej przeklętej babie sekutnicy, co go tak skrzywdziła, co mu wydarła łąkę po ojcach, co mu dziewczyny odmówiła. Zawzięty był chłop! Ni móg złości w sobie zdusić, złość go przemogła. Coś go wciąż kusiło: Ejze, nie daruj swej krzywdy. Pomścij się za swoje..

I pewnego dnia tak go opętało, że nagłym ruchem dźwignął się z ławy, gdzie siedział z rękami założonemi bezmyślnie patrzący — i poniosło ku szopie. Szedł jak oślepły, że coraz to ze steczki na murawę się chybotnie, o krzywą gruszę, albo o jabłonkę zawadzi...

Poszedł pod szopę, wywecował siekierę na szkło, obciągnął się pasem, wychodzi przed chatę. Właśnie świagier z siostrą siedzieli na przyźbie i pojedali żytnią kluskę z mlekiem, że to już szło na południe.

— Ej, chłopie! — powieda świagier. — Cas by ci babę wziąć, cas! We świecie bywałeś, a nie wis, że chłop przez baby jest jak wóz niekuty. Na szczęt się zedrzesz, gront w marnacyę póńdzie a do grosza nie dojedzies!

Franek nic, ale ślepia mu rozgorzały jak wilkowi.

— Moze mas co na myśli — prawi świagier.

Franek podnosi siekierę, sprobował palcem — ostra.

— Mom! — powieda.

— A piekna, co? a wiano za nią duze co? — pyta siostra, aze klusków zapomniała z prześpieszności. — Wiadomo: kobita; ciekawe to, a przyścipne, a ugryźliwe, a na nowinki łase, jak muchy na miód.

— A duze, cała dziedzina do nij należy. A robotna ci taka, ze od rana na odwiecerz nie spocznie.

— A piekna?

— Aze blask od nij bije.

— Ej, ze cie to chce?

— A chce bom ja pan.

— Ej, mi sie widzi, ze bajesz — rzekł świagier i cisnął miskę w kąt, bo kluski im skrzepły na kość i mruknął ze złością:

— Cygani jucha, jak pies! — a żona mu przywtórzyła i jesce poddawała co gorse, niby za te kluski.

Zwyczajnie kobita.

. . . .

Tymczasem Franek ostro rznął bez piachy ku lasowi. Już zdala obaczył, że na skraju siedzi kobieta, a koło niej dziecko, taki mały synek, siedmiolatek. Po czerwonej szmatce na głowie łacno poznał, że to Smolakowa. Wraz obwiał go płomień wściekłości i dał mu czujność i chód ostrowidza. „Na śmierć! na śmierć! — świszczało mu złe za uchem.

W bylicach, za kamionkami, wśród gęstych haszczy jeżyny cicho lgnęły bose stopy; siekiera do bark przyrosła... A gdy już był tak blizko, że mógł wyciągniętymi palcami dotknąć ramienia Smolakowej — wówczas wyprostował się, odsadził i splunął w garście.

Szeroko rozstawionemi nogami zarył się w piaski. Sieрnął, aż powietrze zaświszczało. Siekiera jak piorun zamigotała w jego ręku i spadła na kark młynarki.

— Naści za moją krzywdę!

Jeno mu ziemia odjękła. Z pod toporzyska krew mu trysnęła na leszczyny... Tyle krwi!

...Chciał siekierę wyciągnąć — ugnęła w ciele: nie poradzi. Pomacał głowę — zimna; ręce — prawie lody. Stężała na kamień. Leży oto taka wielmożna i cicha, jakby już po Wielgim Sądzie. Mróz go przeleciał po krzyżu... Rety! rety!

Dziecko się z płaczu zanosi po lesie: „Matulu! matulu!"

. . . .

Franka Sapera pognali w tyli świat... Mój Boże!...

---

zraniła i teraz w niedobranem małżeństwie smutne bezbarwne dni pędzi.

Pani Guibert jest bohaterką tej powieści, o nią opiera się teza, którą autor chciał przeprowadzić: że życie, to nie rozrywka tylko. Życie polega na tem, aby czuć całą duszą i zdobyć się na wszystko, co jest wysiłkiem i ofiarą. Nie trzeba się lękać trudu i wyrzeczenia, a z dni przemijających umieć wybrać to, co nie przemija.

Z KRAJU.

Nowy Sącz, 23 marca 1906. (*Grube nieporządki w kasie kahalnej*). W radzie wyznaniowej żydowskiej w N. S. dokonały się wielkie zmiany i obrano nową postępową radę. Ustępujący z rady, dotychczasowy prezes Landau z rozkazu starostwa obowiązany był pod karą 100 kor. najdalej w dniu 15 b. m. oddać zarząd wraz z odnośnemi księgami i kasą kahalną nowowybranemu przewodniczącemu rady wyznaniowej p. Jakóbowi Grossbardowi.

Mimo rozkazu starostwa Chaskel Landau zwlekał z dnia na dzień, aż wreszcie 18 go b. m. zdobył się na ten czyn. Przy tem okazały się rażące nieporządki i braki w kasie wynoszące do kilkunastu tysięcy koron. Z jednej książeczki wkładkowej wyjęto dopiero niedawno bez uchwały rady 4.500 k. Wskutek tego zostawiono eksprezesowi Landauowi kilka dni czasu do usunięcia tych nieporządków i uzupełnienia braków w kasie kahalnej. Przypadek zrządził że w dniu 21 b. m. we środę, kiedy eksprezes kahału miał to wszystko uskutecznić, nagle zachorował tak, że aż 5 lekarzy wezwano do udzielenia mu pomocy i po dziś dzień leży obłożnie chory. Jest to zagadka, trudna do rozwiązania, która interesuje wielce izraelicką gminę.

Z Tarnowa piszą nam: We wtorek odbyło się w sali Gwiazdy zebranie przedwyborcze, na którem przedstawił się wyborcom tarnowskim dr Z. Hofmokl jako demokratyczny kandydat na posła z okręgu Bochnia-Tarnów, (kontrkandydat Battaglii). Przew. marszałek rady pow. Ringelheim. Zebranie bardzo liczne przyjęło kandydaturę Hofmokla życzliwie i wybrało przedwyborczy komitet z 6 ciu.

Wykłady uniwersyteckie na prowincyi.

Bochnia: Prof. B. Stankiewicz: „Sztuka w okresie hellenistycznym“.

Chrzanów: Dr W. Tokarz: „O jenerale Henryku Dąbrowskim“.

Jasło: Prof. K. Midowicz: „Przyszłość ziemi“.

Mielec: Prof. dr F. Bylicki: „O Finlandyi, na tle wspomnień z podróży“.

Nowy Sącz: Prof. dr Wiktor Czermak: „Rok 1846 w Galicyi“.

Nowy Targ: Prof. dr S. Turowski: „O Stanisławie Wyspiańskim“.

Oświęcim: Dr Stanisław Kutrzeba: „Oświęcim w średnich wiekach“.

Rzeszów: Prof. F. Nagórzański: Sienkiewicza „Quo vadis“.

Tarnów: Dr Karbowiak: „Pierwiastek patryotyczny w pedagogice komisyi edukacyi narodowej“.

Zator: Radca szkolny dr. Pieniążek: „O mesyanizmie i towiańszczyźnie“.

Los kobiet w Marokku.

Literatura o Marokku, tej krainie, wysuniętej obecnie dziejami losów na pierwszy plan polityki międzynarodowej, wzbogaconą została ostatnimi czasy przez kilka dzieł prawdziwie wartościowych. Do ich liczby należy bez wątpienia zajmująca praca Anglika Meakina, pod tytułem: „Życie w Marokku“. Największe zaciekawienie budzą w czytelniku te ustępy książki Meakina, w których opisuje tajniki życia domowego kobiet marokkańskich, których los różni się zasadniczo od losu mieszkanek Europy.

Kiedy córka jakiejkolwiek rodziny marokkańskiej urośnie na piękną dziewczynę, wówczas każdy ze znajomych poczytuje sobie za obowiązek ubiegać się o jej względy i prześcigać w grzecznościach, bo... nikt nie wie, jaki los czeka dziewczę w przyszłości: może jej wdzięki, delikatność cery, czy też blask oczu posiadać będą w sobie urok tak nieprzeparty, że dziewczę zwróci na siebie uwagę sułtana i zajmie miejsce poczesne w jego wspaniałym haremie. A wówczas — bo wszystko jest w ręku Allacha, — dzisiejszy podlotek może zostać matką przyszłego sułtana, a co za tem idzie, kobietą najbardziej wpływową w całem państwie.

Jak niegdyś żołnierz armii francuskiej nosił w swym tornistrze buławę marszałka tak też i dziewczę marokkańskie od kolebki niemal marzy o szczęściu, jakie ją czekać będzie, kiedy zostanie małżonką sułtana. Sama atoli piękność nie doprowadzi jej do upragnionego celu; potrzeba tu jeszcze współdziałania innych czynników, a przedewszystkiem potrzeba gotówki, która na całym Wschodzie bardzo ważną odgrywa rolę. Rzecz całą rozstrzygają zwykle wpływy wezyra i łaska jednej z „mądrych niewiast“, zajmujących stanowiska wybitne w haremie cesarskim.

Już samo otrzymanie przyzwolenia na to, by odesłać córkę na dwór sułtana, opromienia niezwykłą radością nietylko cały dom szczęśliwego Marokkańczyka, ale i wszystkich jego sąsiadów. Od stóp do głów osłoniętą zawojem, wsadzają wybrankę losu na muła i pod opieką troskliwą, odwożą na miejsce przeznaczenia. Jeżeli istotnie jest bardzo piękną, wówczas odrazu musi stanąć do walki z nienawistną intrygą wszystkich nowych koleżanek, które lękać się będą o jej ewentualne wpływy. Gdy jednak, podczas przechadzki sułtana po ogrodzie, wzrok jego spocznie z upodobaniem na nowej piękności, milkną wówczas zazdrośne rywalki i płaszczyć się poczynają przed tą, której wpływ na władcę swego przewidują.

Wpływ ten atoli o tyle jedynie ma trwalsze jakieś znaczenie, o ile szczęśliwa wybranka urodzi sułtanowi syna. Choć bowiem i wtedy niedługo zwykło cieszy się względami swego pana, nie utraca jednak swego znaczenia na sułtańskim dworze, zwłaszcza, iż dawne buryski obowiązane poniekąd wychodzić za mąż za wysokich dygnitarzy państwowych, aby w ten sposób pozyskać możność... kontrolowania działalności służbowej swych mężów i pełnienia funkcyi wywiadowczych dla sułtana.

Z estrady koncertowej.

—o—

Wieczór Towarzystwa Muzycznego.

Przedewszystkiem dlaczego był ten wieczór, na którym melancholijne pustki świadczyły, że go nikt nie pragnął, skoro p. Poselt, skrzypek, na ten sam dzień naznaczył swój koncert o wiele wcześniej? Ponieważ nie jestem wtajemniczony w doniosłe a tajemnicze wypadki w łonie wydziału Tow. Muzycznego, więc z żalem odpowiedzieć na to nie mogę. — Wiem tylko, że w Algeciras ważne rzeczy się ważą, również słyszę po mieście szepty, że Tow. Muzyczne będzie miało od piątku dnia 23 b. m. duety, tercety, kwartety, kwintety i t. p. I bardzo słusznie; jeżeli bowiem czytamy, że w Kęlach, w Liszkach i w Ludwinowie popisywał się miejscowy kwartet, z okazyi uroczystości otwarcia sklepiku chrześcijańskiego, dlaczegożby w Krakowie nie miał popisać się miejscowy kwartet, który tyle wart, co tamte. — Zresztą, do stworzenia muzykalnego ensemblu, potrzeba do tercetu trzech panów (mogą być i panie) do kwartetu czterech i t. d. Ci sobie powiadają, że będą rżnąć n. p. kwintet Areńskiego i kwartet Beethovena, no i rżną! Mniejsza o to, że fałszywe nuty święciły orgie bachanalii, że ani jeden ustęp, ani jedna nuta nie była obmyślaną, dość, że był kwartet i kwintet. Gdzie indziej są tak głupi ludzie, że latami pracują nad zgraniem się, my mamy tę wyższość, że umiemy to, czegośmy się nie nauczyli.

Tu nie winien ani dyrektor, ani nikt inny, winni ci, którzy ośmielają się tak grać. Niema rzetelnej pracy — więc i niema rezultatów. W kwintecie Areńskiego grał uczeń p. Lalewicza, p. Kowalow bardzo a bardzo porządnie, i nic dziwnego, boć on jedyny świadczył o rzetelnej pracy. — Obowiązkiem nauczyciela skrzypców i wiolonczeli było od dawna pomyśleć i pracować nad stworzeniem w łonie Towarzystwa muzyki ensemblowej. Jest to u nas, gdzie zamiłowanie i znawstwo jest po największej części pretensyą i blichtrem, bardzo trudno, ale zapał i trwałe zamiłowanie może bardzo wiele. — Wobec tego, co jest obecnie, jest daleko lepiej ułatwić publiczności krakowskiej poznanie słynnych gwiazd, aniżeli takiej swojskiej produkcyi, jak pamiętna pamiątkowa. To też publiczność dała dowód swoją nieobecnością, że tych produkcyj z góry nie jest ciekawą.

W dalszym ciągu tego wieczoru wykonał chór mieszany pod kierunkiem dyr. Barabasza wcale poprawnie pieśni ludowe w opracowaniu Galla.

Na zakończenie wykonał p. Feldstein, uczeń p. Lalewicza, koncert Rubinsteina, z tow. drugiego fortepianu (prof. Lalewicz). Wykonanie, jak na młodszego ucznia — świadczy o pracy, o zdolnościach i bardzo dobrym kierunku. Pan Feldstein powinien tylko unikać tendencyi do heroizmu w ruchach i kazać tuż przed koncertem ostrzydz czuprynę, tak, aby mu na oczy nie spadała, bo to dla słuchacza zbyteczne, a dla niego uciążliwe.

Poraj.

Repertuar teatru miejskiego.

W poniedziałek „Kordyan“, poemat dramatyczny w 10 obrazach J. Słowackiego.

We wtorek „Pan Jowialski“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

We środę „Niepoprawni“, dramat w 5 aktach J. Słowackiego (na dochód Związku pomocy narodowej).

We czwartek „Wieczór Trzech Króli“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę „Pelleas i Melisanda“, poemat dramatyczny w 5 aktach M. Masterlincka (nowość).

W niedzielę o godz. 3 po południu „Po śmierci cioci“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. (Ceny zniżone do połowy).

O godz. 7 wieczór „Starościc ukarany“ (Kajetan Węgierski), tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach Adolfa Nowaczyńskiego.

Co słychać w mieście?

Kraków 25 marca.

KALENDARZYK.

Dziś w niedzielę Zwiastowanie N. M. P. — Jutro w poniedziałek Emanuela. — Pojutrze we wtorek Roperta.

Niedziela.

Teatr miejski: O godzinie 3 po południu „Kościuszko pod Racławicami“, obraz histor. w 7 odsłonach W. Lasoty (ceny zniżone do połowy); o godzinie 7 wieczór „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Zgromadzenia: Nadzwyczajne walne zgromadzenie stowarz. *pomocników księgarskich* o godz. 11 w mieszkaniu prezesa. — Walne zgrom. stow. *kupców i młodzieży handlowej* o godzinie 10. — Walne zgrom. *Kółka kontuszowego* o godz. 4 Rynek 34. — Walne zgrom. tow. *wzajem. pomocy rękodzielników i przemysłowców* o godzinie 3 w hali zbożowej. — Walne zgrom. tow. „*P. Sztuki Stosowanej*“ w uniwersytecie, sala 62, o godz. 4 po południu.

Odczyty i wykłady: „Higiena oczu“, wykład drowej Matuszewicz, w muzeum przem. o godz. 6. — „O zakaźności powietrza“, wykład dra Leonarda Biera z demonstracyami w szkole realnej.

Wieczór ku uczczeniu rocznicy kościuszkowskiej w „Gwieździe“ o godzinie 7.

Otwarcie wystawy prac uczniów kursu stolarskiego w gmachu przy ulicy Karmelickiej 49, I p. (od 8 rano do wieczora).

Wybory robotników do sądu przemysłowego w magistracie od 12 do 6 wieczorem.

Rekolekcye dla pań odbędą się w kościele św. Barbary pod przew. ks. Bratkowskiego T. J. W poniedziałek dn. 26 b. m. o godz. 4 popoł. nauka wstępna. We wtorek, środę i czwartek, o godz. 9 rano: Msza św. i nauka pierwsza, o g. 4 nauka druga. W piątek o godz. 8 rano Msza św. i wspólna Komunia.

Kwesta. Dziś w niedzielę dnia 25 b. m. odbędzie się w kościele N. P. Maryi, podczas ostatniej Mszy św., o godzinie 12 w południe kwesta na rzecz ubogich, pozostających pod opieką PP. Ekonomek.

Setna dwunasta rocznica przysięgi Kościuszki obchodzoną była w Krakowie w sobotę 24 b. m. w sposób uroczysty. O godz. 7-mej rano odbyło się nabożeństwo staraniem młodzieży szkół średnich w kościele katedralnym na Wawelu. Po nabożeństwie młodzież udała się gremialnie na kamień kościuszkowski i tutaj złożywszy piękny wieniec, ze wstęgami o barwach narodowych, odśpiewała kilka pieśni patryotycznych.

O godz. 11 przed południem urządziło Tow. im. T. Kościuszki uroczyste nabożeństwo w kościele N. M. Panny. Mszę św. odprawił ks. kanonik dr Spiss, prof. Uniw. Jag., podniosłe patryotyczne kazanie okolicznościowe wypowiedział kanclerz biskupi ks. dr Wład. Bandurski. Kościół był tak przepełniony publicznością, przeważnie młodzieżą, że wiele osób musiało stać przed kościołem. W nabożeństwie wzięły udział wszystkie krakowskie patryotyczne stowarzyszenia i cechy, z kilkunastu sztandarami. „Sokół“ krakowski reprezentowany był przez d w ó c h druhów w mundurze. W czasie mszy św. odśpiewał chór gimnazyalny kilka pieśni patryotycznych.

Wieczorem o godz. 6 wyruszył kilkutysięczny pochód z pod kamienia Kościuszki, wśród śpiewów patryotycznych do tzw. drzewa wolności, później do pomnika Rejtana i pod kaplicę Loretańską OO. Kapucynów, w której Naczelnik poświęcił przed 112 laty swą szablę dobytą w obronie wolności naszego narodu. W pochodzie składającym się przeważnie z młodzieży akademickiej i szkół średnich obu płci, niesiono kilka sztandarów biało-czerwonych i kilkadziesiąt lampionów.

Wiec ogólno akademicki odbył się w piątek wieczorem o godz. 6 w gmachu uniwersytetu, w sprawie ostatnich zajść na uniwersytecie lwowskim. Był to ciąg dalszy wiecu z dnia 12 b. m., a który z powodu spóźnionej pory odroczono. Skład prezydyum był tensam: akad. W. Krzysztoń (nar. dem.) jako przewodniczący i akad. Dąbrowski (nar. dem.) jako zastępca. Z ramienia senatu był obecny prof. Czermak. Przemawiali najpierw akad. Bross, generalny mówca partyi soc. demok. i akad. Młynarski, generalny mówca partyi narod. dem., którzy omawiali walkę Rusinów z Polakami i odpowiadali na zarzuty czynione im przez partye przeciwne. Następnie zabrał głos akad. Zakrzewski ze Lwowa (soc.-dem.), który w długiej, bo trwającej 2 godziny, mowie, przedstawił na podstawie dat historycznych dążenie kulturalne Rusinów i ciągłą prowokacyę (?) Polaków, którzy powodując się tylko egoizmem i szowinizmem narodowym, stawiali i stawiają przeszkody w urzeczywistnieniu słusznych zamysłów Rusinów. Odpowiadając następnie mówcom poprzednim partyi narod. dem. poparł swe wywody wielką znajomością stosunków, którym się zbliska przypatrzył we Lwowie. Poczem przewodniczący na propozycyę akad. Boczarskiego i Dubiela, połączył obie rezolucye partyj soc.-narod. i ludowej. Jako referent rezolucyi partyi narod.-dem. przemawiał w końcu ak. Ogrodziński.

Połączona rezolucya (soc. i lud.), iż „uznaje się kulturalne i narodowe dążności Rusinów, lecz potępia się f o r m ę ostatnich zajść na uniw. lwowskim“ — przeszła większością (190 głosami na 360).

Po odśpiewaniu pieśni narodowych i „czerwonego sztandaru“, rozeszła się młodzież w należytym spokoju.

Koncert, poświęcony wyłącznie dziełom Beethovena urządza Tow. „Harmonii“ 6-go kwietnia w sali starego teatru.

Z „Harmonii“. Prezesem Tow. „Harmonii“ wybrany został jednomyślnie p. Stanisław Żeleński.

Zarząd Towarzystwa podaje do wiadomości, że na członków zapisywać się można u skarbnika, p. Karlińskiego, w Sukiennicach (wkładka roczna 4 korony, kwartalna 1 korona), albo też w lokalu Towarzystwa (ulica Długa 34, parter) od godz. 6—8 ej wieczorem; w tych godzinach przyjmuje również zarząd wszelkie zamówienia.

Odczyt A. Kowalskiego p. t.: „Życie wewnętrzne“ odbędzie się 26 marca b. m. w Czytelni im. Kilińskiego (Długa 5).

Goście mile widziani.

Wykład. Najdrogocenniejszym organem zmysłu są oczy, lecz mało jest osób, obznajmionych dostatecznie z pielęgnowaniem,

---

FOTOGRAFIE KRAKOWSKIE.

—O—

Na Plantach.

(Obrazek z natury).

Zawarłem zeszłego roku doskonałą znajomość na plantach, znajomość tem szacowniejszą, że za jednym zamachem pozyskałem nie jednego, lecz parę przyjaciół.

Są to: sześcioletni Janek i czteroletnia Inka.

Moi przyjaciele należą do stałych odbiorców świeżego powietrza na plantach, gdzie spędzają kilka godzin poobiednich w towarzystwie bony, panny Maryi...

Janek ma welocyped, Inka—piłkę, panna Marya zaś, siedząc cały czas na ławce, praży się w słońcu i czyta powieść...

Ponieważ przepadam za idyllą dziecięcą, przeto codziennie z punktualnością Anglika, stawiam się o pewnej porze i w oznaczonem miejscu na plantach, gdzie na widok mojego szarego kapelusza: Janek zsiada z welocypeda, Inka przestaje rzucać piłką, a panna Marya rumieni się...

I po chwili czuję się już jak na „łonie rodziny“, a ktoby nie wiedział, że wlokę żywot w stanie bezżennym, przysiągłby, że jestem *pater familias*, z przedpotopowej bodaj jeszcze epoki.

Janek i Inka chwytają mnie za ręce jak „swego“, przyczem chłopczyk prosi o bajeczki, dziewczynka zaś pragnęłaby pograć ze mną w piłkę.

Gdy opowiadam Jankowi baśni o Kopciuszku, o Zaczarowanej królewnie i inne— „pożera“ słowa moje; natomiast Inka najczęściej zapuszcza oczy w dal, jakby obojętna na losy legendowych bohaterów.

Muszę tu zauważyć (czynię to w imię sprawiedliwości), że Janek jest arcytypem dzielnie umysłowo i fizycznie rozwiniętego malca.

Ma zaledwie lat sześć, a wszystko, co mu się powie, chwyta w lot i oryentuje się przedziwnie szybko. Jest też okazem tężyzny, zwiastującej w nim niepośledni hart i siłę męską...

Pewnego dnia, jakiś trzyletni człeczyna, bawiąc się obok „naszej“ ławki, nagle rozpłakał się i puszczał z oczu łzy rzęsiste...

„Mój“ Janek obrzucił beczącego „pełnym litości uśmiechem“, wzruszył ramionami, potem spojrzał na mnie i zakonkludował:

— *Mezczyzna nie powinien nigdy plakać, plawda plosę pana?*

— Oczywiście, Janku, mężczyzna nie powinien być beksą.

A po chwili dodałem pod adresem mego przyjaciela:

— Ale mój Janku, jako *mężczyzna*, uważasz, powinieneś dokładnie wymawiać wszystkie litery. Tymczasem mawiasz zawsze: *plosę, liba, lowel*, zamiast: proszę, ryba rower...

Janek przechylił główkę w bok, zamyślił się.

— *Liba, lowel*...

Słysząc to, czteroletnia Inka, roześmiała się z brata na cały głosik i zawołała:

— Tak się nie mówi!

I podpowiadała mu z naciskiem:

— *Llıba... llowel... plawda, plosę pana?*

Wogóle, bawię się nadzwyczajnie wesoło w towarzystwie swoich nowych przyjaciół, głównie zaś dzięki temu, że jak się rzekło powyżej: Janek ma welocyped, a Inka — piłkę.

Janek co chwila zsiada ze swego żelaznego rumaka, defiluje przede mną coraz paradniej, Inka zaś wynajduje wciąż nowe kombinacye rzucania piłką, co wszystko razem jest niezmiernie zabawne i wesołe.

Inne dzieci tej uciechy nie mają.

Zauważyłem mianowicie, odwiedzając

---

w celu sprawnego utrzymania ich czynności. Z tej przyczyny będzie miała wykład: „Higiena oczu", dr med. J. Matuszewiczówna, znana asystentka prof. dra Wicherkiewicza, w sali Muzeum techniczno-przemysłowego, w niedzielę o godz. 3-ciej po południu, na dochód Tow. popierania obrony dzie[illegible] i opieki nad młodzieżą im. Pestalozziego w Krakowie.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Wzaj. Pom. rękodzielników i przemysłowców, odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. o godz. 3 po południu w hali zbożowej

Walne zgromadzenie krakowskiego Koła Pań Tow. „Szkoły ludowej" odbędzie się we czwartek dnia 29 b. m. o godz. 4-tej po południu w Muzeum przemysłowem, Plac Franciszkański.

Kurs dla ślusarzy. Staraniem gminy m. Krakowa odbędzie się z początkiem kwietnia 6—8 dni trwający, praktyczny kurs dla nauki okucia (drzwi, bram i okien) pod kierunkiem p. Franciszka Wasserraba werkmistrza oraz nauczyciela zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach.

Na kurs powyższy dopuszczonych być może najwyżej 12 frekwentantów, którzy ewentualnie otrzymywać będą stypendyum w kwocie 2 kor. dziennie.

Kandydaci winni osobiście wnieść własnoręcznie pisane podania do biura wydziału IV magistratu (Rynek 19) najdalej do dnia 28 marca do godziny 12 w południe, załączając do nich metrykę urodzin, ostatnie świadectwo szkolne, oraz świadectwo z nauki przemysłowej uzupełniającej, list wyzwolin lub kartę przemysłową.

Wystawa kucharska, w połączeniu z loteryą fantową, urządzona staraniem krak. Tow. kucharzy, otwarta zostanie w dzień 1 kwietnia w pałacu Spiskim i potrwa od 10 rano do 5-tej po południu.

Wystawa zapowiada się wybornie; najpoważniejsze firmy krakowskie oraz domy magnackie udzielają wystawie poparcia. Niewątpliwie wystawa ściągnie tłumy publiczności — i okryje chwałą krakowską sztukę kulinarną.

„Koło młodzieży polskiej" w Krakowie urządziło w piątek w sali „Przyjaźni" przy ul. św. Tomasza, wieczorek muzykalno-wokalny. Na program złożyły się deklamacye pp.: J. Hahna i Wł. Wyszkowskiego, solowa gra na cytrze p. G. Borsówney, śpiew solowy p. St. Broniewskiej, gorąco oklaskiwana gra solowa na wiolonczeli p. Pilawskiego i jednoaktowy dramat Maskoffa „W Górniczej Dąbrowie", w której wyróżnili się pp.: Z. Wyszkowska, R. Borelowski i J. Hahn. Udatny humorystyczny monolog wygłosił akad. p. Waśkowski. Dochód przeznaczony był na cele Koła. Publiczność nie bardzo dopisała.

Cyganiewicz walczy obecnie z różnem powodzeniem w Hamburgu. Według „Illustr. Atletiksport Zeitung" położył wprawdzie takich szampionów, jak Karę Ahmeda w 12 minutach, Ritlera w 24 minut., ale nie powiodło mu się zgryźć najtwardszego orzecha w postaci Johna Pohla (Absta II), który po paru bezskutecznych spotkaniach, powalił ostatecznie naszego mistrza podwójnym chwytem Nelsona, po 48 min. 30 sek. trwającej walki na obie łopatki. — Cyganiewicz miał przytem uledz znów jakiemuś poważniejszemu skaleczeniu, tak, że według wspomnianego wyżej pisma, chwiał się na nogach po skończonej walce i musiano go wyprowadzić z areny.

Dwunastoletni pisarz gminny. Na tutejszym dworcu kolejowym przytrzymała policya dwóch wychodźców do Ameryki, z Chawy (pow. Lisko) za legitymowanie się fałszywemi książkami roboczemi. Dochodzenia wykazały, że w tym wypadku wychodźcy nie ponoszą żadnej winy, książki bowiem robocze, z powodu nieobecności pisarza gminnego, wystawiła robotnikom dwunastoletnia córka pomocnika pisarza, żydóweczka która nie tęgo władając językiem polskim w słowie i piśmie, poprzekręcała niemożliwie nazwiska i rysopisy wychodźców, a w dodatku od obu pobrała tytułem należytości po 3 korony.

Wychodźców odesłała policya z powrotem do wsi rodzinnej, aby zaopatrzyli się w lepsze książki służbowe.

Awanturnik w pociągu kolejowym. Na doniesienie telegraficzne naczelnika stacyi kolowej z Krzeszowic, aresztowała policya na krakowskim dworcu kolejowym Ochela Jana, 20-kilkuletniego robotnika, który w wagonie kolejowym w drodze z Trzebini do Krzeszowic, zaczepiał podróżnych, obsypywał ich przezwiskami, a innym groził nawet nożem. Naturalnie Ochel był pijany. Odstawiono go „pod telegraf", a za awantury odpowie sądownie.

Zwłoki noworodka kilkomiesięcznego, znacznie nadpsute, znaleziono w piątek w kanale kloacznym domu przy ul. Mikołajskiej l. 2. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej a policya wdrożyła dochodzenia za wyrodną matką.

Z Dębnik. Wybory do rady gminnej mają się odbyć w maju i już dzisiaj organizują się partye do kampanii wyborczej. Przeciw grupie inteligencyi i inteligentnych mieszczan rozwija od dłuższego czasu agitacyę radny Zygmunt Łobudziński, który ostrzy sobie zęby na wójtostwo. Zabiegał niemało zwłacza około obywatelek gminy, od których wyłudzał pełnomocnictwa, wysławiając swe dobre chęci, skoroby wójtem został wybrany. Niestety w tych dniach żandarmerya dokonała rewizyi w obejściu kandydata na wójta — i stwierdziła, że „pieńki" gminne (ciosy kamienne) w sporej ilości dziwnym sposobem znalazły się na podwórzu p. Ł., który nimi wybrukował swój prywatny podwórzec. Sprawa podobno znajduje się już w sądzie. Prawdopodobnie kwalifikacye pana Ł. na wójta będą obecnie trochę zakwestyonowane.

Do wczorajszego nru dołączyliśmy w części nakładu sprawozdanie szpitala Bonifratrów w Krakowie za rok 1905. Założony ten zakon rozwija z roku na rok coraz większą działalność. Chorych w szpitalu w ubiegłym roku było 1004, a przebywali w szpitalu 22 431 dni, z czego 17.627 bezpłatnie. Ambulatorya udzieliły bezpłatnej pomocy 31.626 chorym.

Dobrodzieje rekrutów.

(Szajka oszustów asenterunkowych w Krakowie).

Przy odbywającym się obecnie poborze wojskowym w Krakowie, grasowała wśród popisowych żydowska szajka oszustów i wyłudzała znaczne kwoty, za przyrzeczone uwolnienie od służby wojskowej. Oszuści chwalili się rzekomymi wpływami, na komisyę asenterunkową i umieli zręcznie wykorzystać obawy rekrutów. Zwykle upatrywali o

---

codzień planty, że przeważna część dziatwy pozbawiona jest jakichkolwiek zabawek.

Dlatego też dzieciarnia, leniwie oprowadzana przez swoje nianie: babki, nudzi się szalenie.

I oto patrzę, jak pewien chłopczyk, pozbawiony innej rozrywki, bije obcasem o ziemię i ryje w ten sposób dziurę w gruncie. Oczywiście: cierpią na tem i całość jego obuwia i park i jego aspiracye do zabaw właściwszych.

Dziewczynka jakaś przybiega ku mnie, wyrywa mi laskę z ręki i wali jej końcem ogrodzenie druciane trawników.

Słyszę, jak drobny bąk inny, ze łzami w oczach, zaklina swą opiekunkę, by mu urwała z drzewa gałąź na patyk.

Bo on chciałby mieć coś w swojej łapce, chciałby się czemś bawić — a nie ma nic.

Nie pojmuję, jak można wysyłać dzieci na kilka godzin na planty, nie dając im nic dla zabicia nudów...

„Mój" Janek i „moja" Inka nie nudzą się, bo mają się czem bawić...

Ale pewnego razu omal nie zdarzyła się tragedya.

Po dłuższem oderwaniu się od miejsca „naszego pobytu", Inka wracała do ławki — bez piłki!

— Inneczka! Gdzie piłeczka! — pyta panna Marya, okazowy typ melancholijnej *Gretchen*, chociaż wywodzi się z pobliskiego Bielska.

Irenka robi minkę, na wpół strapioną, na wpół nieświadomą, zakłada niby rozpaczliwie drobne rączęta w krzyż i milczy.

Lecz nagle baczne oko panny Maryi dostrzega, że tam w dali, jakiś chłopczyk w okrągłym kapelusiku ściska mocno pod pachą wielobarwną piłkę Inki...

Jak spłoszona sarna wystawia swoje skoki do biegu, tak panna Marya zrywa się z ławki i pędzi w odpowiednim kierunku.

Po chwili rozgrywa się akt, godny pióra D'Annunzia, jeżeli nie Lombrosa.

— Mały! Oddaj piłkę! To nie twoja!

— A... przepraszam... to nasza piłka! — wyrywa się nagle głos niemłodej już, prawie wytwornej pani, towarzyszącej chłopczykowi.

— Jak pani śmie coś podobnego!... (panna Marya). Przecież ta piłka-balon, od roku jest własnością mojej dziewczynki... W tej chwili proszę oddać!

I jednocześnie, panna Marya, gwałtownym ruchem zabrała chłopczykowi, z pod pachy piłkę Inki.

Pani, towarzysząca chłopczykowi, usiłowała jeszcze czemś tam usprawiedliwić swoje pretensye, ale na widok wysokiego oburzenia, malującego się na twarzy panny Maryi i na wikok mojej osoby, zbliżającej się do terenu walki, uważała za odpowiednie szybkim ruchem cofnąć się poza linię bojową...

Tymczasem panna Marya z trudem odzyskiwała spokój.

— Przecież to zbrodnia — mówiła, drżąc cała, jak listki osiny — żeby taka pani usiłowała przywłaszczyć sobie cudzą piłkę i własne dziecko uczyła kradzieży!...

Istotnie, miało to, niestety, wszelkie cechy najmarniejszego złodziejstwa, jakie mogło być dokonane w okolicznościach podobnych...

Proszę sobie tylko wyobrazić: elegancka pani, prowadząca kilkoletniego chłopczyka na spacer, zabiera cudzemu dziecku piłkę i stara się zapewnić, że ta piłka jest jej piłką...

Obok przyjemnych, bywają też w parku i chwile niewesołe.

---

fiary w rekrutach chorych, źle zbudowanych, nawet ułomnych, strasząc ich, że tego roku będą brać wszystkich, „bo będzie wojna".

„No, ale to się da zrobić — wtrącał za raz jeden z oszustów i odprowadziwszy zastraszonego młodzieńca na bok, tłómaczył mu dalej — ja znam pana doktora i pana generała, to są barzo dobre ludzie i ich można o wszystko poprosić, ale trzeba coś dać do ręki. Jak pan chce to ja to panu mogę zrobić".

Następowała dalej umowa co do kwoty, a ponieważ chuderlawych młodzieńców komisya asenterunkowa uwalniała, więc później oszuści z tryumfującą miną odbierali przyrzeczone sobie honoraryа. Wpływy rzekome oszustów doszły wkrótce do ogólnej wiadomości, a klientów przybywało coraz więcej. W jednym wypadku wyłudzili oszuści od bogatej rodziny przeszło tysiąc koron!

Na skutek przeprowadzonego śledztwa policyjnego czterech oszustów odstawiono do sądu karnego. Są nimi: herszt szajki Szymon Mahler 54 letni pisarz pokątny, dalej Eliasz Ritterman, 67 letni faktor, Wolf Hirsch Feil 31 letni cholewkarz i Salomon Rosenblum, 65 letni były śpiewak kupletowy, obecnie pośrednik do wszystkiego. Kilku innych od powiadać będzie sądownie z wolnej stopy.

Telegramy „Nowin".

Z Królestwa Polskiego.

Sytuacya w Królestwie znowu zaostrza się w groźny sposób, zwłaszcza w Łodzi silne panuje wrzenie. Wieść o zamknięciu największych akcyjnych towarzystw fabrycznych Scheiblera i Poznańskiego i wydaleniu wszystkich robotników w liczbie 16.000 wzburzyła ogromnie opinię. 16.000 ludzi bez chleba — to armia zrozpaczonych, gotowa na wszystko.

Ujęcie bandy rozbójniczej.

Sosnowiec. W tych dniach wykryto tu nareszcie całą zorganizowaną bandę, która ostatnimi czasy dokonywała licznych rozbojów w powiecie będzińskim.

Przy ujęciu jednego ze zbójów nastąpiło starcie z policyą i kozakami, do których strzelano z rewolwerów. Ujęto ogółem 7 ludzi. Ranni zbóje, których oddano do szpitala w Zawierciu, wskazali pewnego młynarza, u którego przechowywali broń.

Z CARATU.

Nowy podatek.

Petersburg. „Gazeta handlowo przemysłowa" ogłasza nową ustawę o podatku dochodowym. Podatek ten ma być uzupełnieniem istniejących obecnie podatków bezpośrednich. — Dochód poniżej 900 r. s. jest wolny od podatku. Podatek jest progresywny i wynosi od 0·7—5 prc. dochodu. Według obliczeń ministerstwa przyniesie ten podatek państwu 43 miliony r. s. rocznie.

Srogie kary na rabusiów.

Petersburg. Przed sądem wojennym odbyła się wczoraj rozprawa o napad na państwową kasę oszczędności na Prospekcie Zabajkalskim w dniu 13 lutego b. r. — Oskarżeni byli sami chłopi. — Jednego skazano na 20 lat robót przymusowych pięciu na śmierć przez powieszenie. — Trzech ze skazanych na śmierć, którzy przyznali się do winy, polecono łasce carskiej. Kilku współwinnych jeszcze nie wyśledzono.

Morderstwo prefekta Konstantynopola.

Konstantynopol. Prefekt konstantynopola **R e d v a n** basza został wczoraj wieczorem przez dwie dotychczas niewyśledzone osoby zamordowany.

Ze świata. Kronika ilustrowana.

Siedzący trup. Z Opawy donoszą o szczególnej zbrodni: Józef Konwica, gospodarz z Janowic pod Frydkiem, tyran domowy, został w tych dniach napadnięty przez własną żonę i córkę i przez mieszkającego przy nich Ignaca Bochaczka i tak pobity, że wyzionął ducha. Zaciekłość żony doszła do tego stopnia, że rzuciła nawet płonącą lampę na leżącego męża, który odniósł wielkie poparzenia. Po zgonie ofiary, mordercy chcąc usunąć wszelkie ślady zbrodni, obmyli ciało zamordowanego i ubrawszy zmarłego w zwykłe odzienie, posadzili trupa na ławce z rękami położonemi na stole. Poczem żona zabitego, Anna Konwica sprowadziła sąsiadów i z wielkiem łkaniem opowiadała im, że mąż nagle zmarł, widocznie rażony udarem.

Śledztwo jednak, prowadzone w tej sprawie, lekarskie oględziny i sekcya zwłok wykazały, że śmierć nastąpiła gwałtownie wskutek pobicia. Wobec czego aresztowano żonę i córkę Konwica i Bochaczka, którzy w areszcie śledczym przyznali się do popełnionego czynu.

Walka z posągami. Pisma londyńskie opowiadają o zabawnym przypadku, który zdarzył się zamku królewskim w Windsorze w ubiegłą sobotę. Na wschodnim tarasie zamku stoją dwi olbrzymie figury kamienne słonie przywiezione z Indyi. W brzasku porannym białe te osągi wyglądają jak upiory. W sobotę rano stał na straży grenadyer gwardyjski Benrey, którego dopiero niedawno odkomenderowano do Windsoru. Zobaczywszy po raz pierwszy figury kamienne, uważał je za jakieś potwory tajemnicze, które chciały się dostać na taras i do zamku. Zawołał więc wyzywająco: „Stój! Kto idzie!" — a gdy nie otrzymał żadnej odpowiedzi, wystrzelił. Oczywiście, potwory kamienne nie ruszyły się z miejsca. Wobec te o strzelił trzy razy i byłby zapewne atakował figury w dalszym ciągu, gdyby nie to, że nadbiegła straż zamku, zaalarmowana wystrzałami. Obrońcę swojego króla skazano na trzy dni aresztu. Kule uszkodziły nieco jedną z figur kamiennych.

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu
minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Dwóch zdolnych czeladników introligatorskich znających cośkolwiel język niemiecki, przyjmie zaraz **Otto Beck**, introligator w Cieszynie. 281

WSZĘDZIE

po miastach i na wsi, potrzebne są osoby uczciwe jako zastępcy, którym się nadarza sposobność do wysokiego zarobku. Zastępstwo można przyjąć także jako zajęcie poboczne. Doświadczenia nie potrzeba; kapitał również zbyteczny. Szczegóły (po polsku) bezpłatnie. Zgłoszenia pod S. L. 2680 przyjmuje Rudolf Mosse. Wiedeń. 284

Do sprzedania.

Folwarczek 90 morgowy w Pieskach wielkich w pow. podgórskim do sprzedania.

Wydzierżawię kilka morgów gruntu w Podgórzu, razem lub pojedynczo parcelami.

Parcele budowlane do sprzedania przy ul. Kopernika w Podgórzu. — Wiadomość u **Karola Breuera w Podgórzu**

Realność składająca się z domu mieszkalnego o 2 izbach, stodoły i stajni, oraz 1 morga pola w dobrem położeniu przy gościńcu jest zaraz do sprzedania w Boleniu, 9 klm od Krakowa. Bez długu. Zgłoszenia: Wojciech Wanat Nr. 22. 290

Handel towarów mięszanych i delikatesów oraz restauracya, w śródmieściu Krakowa, dobrze prosperujący, zaraz do sprzedania. Wiadomość: Administracya „Nowin" 299

Jaja wylęgowe drobiu rasowego do nabycia w Podgórzu, Lwowska 88. 302

Rozmaitości.

Udziela lekcyi kroju francuskiego i angielskiego (damskiego). Topolowa 21 I p. drzwi l. 6. Zgłoszenia przyjmuje od 12—1 289

Grota Twardowskiego w Krakowie, przy alei Brackiej, poleca doskonałą kuchnię i doborowe napoje. Codziennie **koncert** muzyki smyczkowej. 175

1 Pokój duży frontowy, umeblowany, do wynajęcia od 1-go kwietnia 1908. Wiadomość: ul. Stolarska l. 4. I. p.

NAFTĘ SALONOWĄ

po 17 ct. litr, poleca Piotr Buchlewicz, blacharz, Kraków, ulica Szpitalna l. 21. 301

Zakład wód siarczanych
w Swoszowicach

ma ogród jarzynny do wynajęcia, nadto rozsyła suchy lub wilgotny

muł siarczany

na okłady części ciała rematyzmem zapaleniem stawów, podagrą, złamaniem kości dotknięte, nadto wynajmie **tanio mieszkania** 100 umeblowanych pokoi na Marzec, Kwiecień, Maj — lub całemi willami rocznie. Połączenie z Krakowem koleją i omnibusami 20 razy dziennie.

ZARZĄD.

Ostatnie zamówienia

Na Święta Wielkanocne
przyjmować będę
dla prowincyi **Wielki wtorek**.
dla miejscowych **Wielka środa**

Józef Siermontowski
fabryka wyrobów cukierniczych. 303
Kraków. **Telefon 498.**

Dalekowidz Bardzo praktyczny, pomysłowy wynalazek, dający się nosić w kieszeni i bardzo łatwo umieścić na każdej lasce. Można przezeń widzieć na odległość kilku godzin. — Cena kompletu wraz ze sposobem użycia 1 sztuka 85 ct., 3 sztuki złr. 2·40; drugi gatunek 1 sztuka 75 ct., 3 szt. złr. 2·—. Przesyłka za poprzedniem 295 nadesłaniem należytości.



Dom przesyłowy **HANNS KONRAD** w Brüx, Nr. 509 (Czechy).
Bogate illustr. polskie cenniki z przeszło 1000 rycinami na żądanie darmo i opłatnie



Tylko Kor. 4·80

kosztuje ten niklowy zegarek „Syst. Roskopf Nr. 3500, mechanizm kryty szkłem, z dokładnym chodem, godny polecenia dla konduktorów kolejowych, maszynistów i t. d.

Wysyła za zaliczką DOM EKSPORTOWY

KAPELLNER i HOLZER 238

Kraków, ul. Dietlowska 68/15.

Wymiana towarów lub zwrot pieniędzy do dni 8-miu Ilustrowane cenniki zegarków, wyrobów jubilerskich, instrumentów muzycznych i t. d. na żądanie darmo i opłatnie.

Po tym znaku poznaje się sklepy w których się wyłącznie **SINGERA** maszyny do szycia sprzedaje.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia
Kraków Spitalna 40

Filie:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica. Chrzanów, Mickiewicza. Tarnow, Wałowa 18.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5. Nowy Sącz, Jagiellońska. Sanok, Jagiellońska, obok Kółka rolniczego.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „orgynalne Singera". Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcem do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera" — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy. 83

Ostrzeżenie.

Precz z tandetnemi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą a w rzeczywistości są licho wykończone i liczą na naiwnych odbiorców.

Panowie! kto chce mieć **ubranie eleganckie**, modne, trwałe, dobrze dopasowane za przystępną cenę z całą starannością na czas umówiony wykończone, niech zamówi

u Zygmunta Chilli, krawca
w Krakowie, Wielopole L. 2,

Wypożycza się fraki i anglezy. Robi również za umową na raty. Na prowincyę wszelkie zamówienia uskutecznia się możliwie jak najprędzej. 52

Osobom wątłym, niedokrewnym i dzieciom należy podawać

„KAWĘ ZDROWIA"

bez dodatku ziarnistej.

Każdy
kto chce pić doskonałą i bardzo pożywną kawę, niechaj używa

Kawy Zdrowia
która zmieszana z 1/4 częścią kawy ziarnistej, zadowoli nawet najwybredniejszych smakoszy.

We fabryce w Podgórzu 1 klg. kosztuje tylko 1 kor. 60 hal.

Feller's Elsa-Fluid

Fluid **Fellera** z esencyj roślinnych, chroniony tą marką ochronną, jest, jak to widać z uznań lekarzy i z **71.000 podziękowań**, znakomitym środkiem przeciw podagrze i bólom reumatycznym, darciu kości, kurczom, przeciw bólowi rąk, nóg, zębów i głowy, rozdrażnieniu, przeciw bólowi w krzyżach, i muskołach, przeciw zawianiu odrętwieniu, bólowi stawów i migrenie, polecany również przy ranach ropiących. Usuwa szybko i skutecznie osłabienie, znużenie, zapalenia, szum w uszach, słabość wzroku działa dezynfekcyjnie na rany. — Ponieważ w handlu znajduje się wiele naśladownictw, przypominamy, że prawdziwym jest jedynie fluid **„Feller'a"**. — 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 kor., 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 kor. 60 hal. 48 małych albo 24 podwójnych flaszek kosztuje franko 16 kor.

Bóle i niedyspozycye żołądka, brak apetytu, zatkanie stolca, zgaga, mdłości i nudzenie, powodują, jeżeli się je zaniedba, wielkie słabości, przeciw którym najlepiej działają wedle uznania niezliczonych pism dziękczynnych **„Feller'a** przeczyszczające pigułki rebarbarowe z marką **„Elsa Pigułki"**. — 6 pudełek kosztuje franko 4 kor., a 12 pudełek 7 kor. 60 hal. za nadesłaniem pieniędzy, albo za pobraniem pocztowem. Ostrzega się przed naśladownictwami. Listy adresować należy wyraźnie:

E. V. Feller in Stubica. Elsaplatz Nr. 126 (Kroatien).

U niego można też zamawiać doskonałe różne środki jak np. **wspaniały norweski tran wątrobiany** z ryb, bardzo dobry przeciw skrofułom i na odczyszczenie krwi. 2 flaszki 5 kor. franko. **Balsam**, a zwłaszcza **prawdziwy** otrzymuje się nie 1, ale 2 tuziny za 5 kor. franko. Proszę uważać na dokładny adres wytwórcy. 286—3

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, JĘDRNE MYDŁA
z „nosorożcem" lub „kosą"

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki Mydła

SZYMONA MUNKA w ŻYWCU Nr. 5.

Założony w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Zakład pogrzebowy
Józefy Nowińskiej
Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248,

posiada na składzie wielki wybór **trumien metalowych**, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa — oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf

Zakład zaopatrzony jest **w nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych ze znaną sumiennością i punktualnością czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 55

Prawdziwy patentowany zegarek „Rosskopf".

Cena złr. 3·50



Firma **Rosskopf Frer w Szwajcaryi** dała mi polecenie sprzedawania swoich patentowanych prawdziwych zegarków Roskopf Anker-Remontoir po 3·50 złr., które do dzisiaj kosztowały więcej jak dwa razy tyle. Ta wyprzedaż trwać będzie tylko krótki czas, jak długo zapas starczy, a to w tym celu, aby wykazać Szan. Odbiorcom różnicę między prawdziwym **„Patent - Rosskopf"** zegarkiem, a tyle znanym zegarkiem **„System-Rosskopf"**. Prawdziwy zegarek **Patent Rosskopf** idzie 36 godzin, ma mechanizm ankrowy szkłem okryty z kamieniami rubinowymi, oddaje usługi 25—30 lat, gdy tymczasem zegarek **System Rosskopf** po kilku już latach jest nieużytecznym. Każdy prawdziwy zegarek **„Rosskopf-Patent"** posiada plombę i gwarancyę pisemną, firmy **„Rosskopf-Frer" w Chaux de Fonds (Szwajcarya)** na 5 lat na odwrotnej stronie koperty. Jeżeli zegarek nie będzie się podobał, obowiązuję się w przeciągu 30 dni całą należytość zwrócić. Przesyłkę za zaliczką uskutecznia zastępca generalny na Austro-Węgry

Max Böhnel, zegarmistrz, Wiedeń IV., Margarethenstrasse 37.

Proszę żądać darmo i opłatnie mojego bogato ilustrowanego z przeszło 1000 obrazkami cennika wszystkich zegarków i wyrobów ze złota i srebra 120

Handlarzom przy odbiorze 5 sztuk 5%, 10 sztuk 10% rabat

Wydawca: Lucyna Szczepańska, Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.